

Nr. 324

XXXr.
istnienia.

Redakcja i Administr.

w ŁODZI,

Al. Kościuszki, 41
TELEFON 28.

Konto P.K.O. 66594.

Red. przyjmuje od 5-6

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEŻNY OD ŻADNEJ PARTJI.

Piątek, dnia 25 listopada 1927 r.

Cena numeru

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

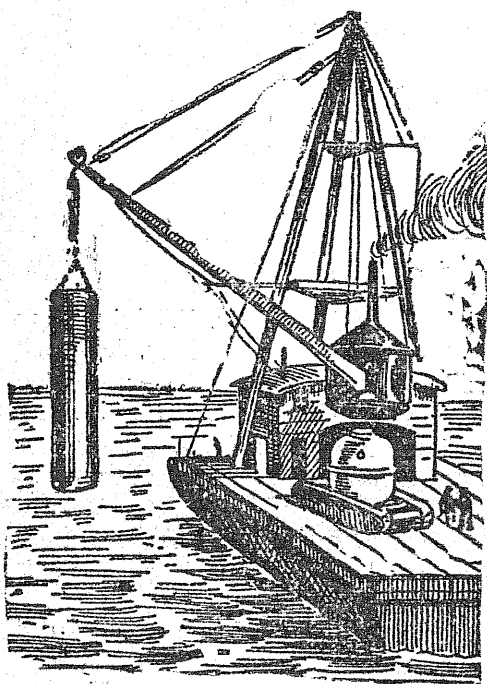
Mies. z dod. list. 4.20 gr.
Czas. do dom. 30 gr.

Z przes. poczt.

Mies. z dod. list. 4.30 gr.
Czas. do dom. 32 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Wydobywanie zatopionych statków.



100 lat temu na wodach zatoki Nawarino u południowo-zachodniego brzegu Grecji została stoczona olbrzymia bitwa morska w rezultacie której flota angielsko-francusko-rosyjska pobiła flotę turecko-egipską, która straciła 39 statków. Na jednym tylko statku Ibrahima Paszy, było 120 milionów franków w złocie, nie licząc nieprzeliczonych skarbów w kosztownościach.

W rb. zawiązało się Tow. Akc. celem wydobywania tych skarbów na powierzchnię i w początku bm. zaczęło już roboty. Tow. zaangażowało specjalistę do tych rzeczy francuskiego inżyniera A. Crestois, którego nadzwyczaj dowcipnie pomyślane przyrządy, pozwolą wydostać zatopione okręty, nawet z głębokości 150 metrów, gdyż taką jest głębokość zatoki Nawarino w miejscu katastrofy. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę zapuszczania olbrzymich cylindrów z powietrzem na dno morza, których zadaniem będzie podnieść zatopione statki.

Kino Dom Ludowy

PRZEJAZD Nr. 34 5987

Dz.Ś

Dz.Ś

Przepiękny film egzotyczny p. t.

„Czarny Raj”

W rolach głównych: Czarująca

Madge Bellamy i Edmund Lowe

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse zaś w sobotę niedzielę i święta od g. 1-3 pp I miejsce 75 gr., II miejsce 40 gr. III miejsce 30gr

W sobotę niedzielę i święta od godz. 3 po poł I miejsce 10 gr., II miejsce 50 gr. III miejsce 40 gr

Miejski Kineatogram Oświatowy

Od wtorku 22-28 listopada 1927 r.

Dramat w 10 częściach podług powieści
WERNERA SCHEFFA

„Dagfin” (ut b. wiew miłości)

W rolach głównych:

Paweł Richter i Paweł Wegener

W poczekalniach kina codz. audycje radjofoniczne

Chmury nad ojczyzną Łeidymina.

Przed rozwiązaniem litewskiego węzła.

Charakterystyczne artykuły prasy wileńskiej.

Wilno 24-11 (tel. wwi.)

Dzisiejsze Słowo poświęca wydarzeniom znamienny artykuł. Piśmo przytacza pogłoski, które wczoraj krążyły w Wilnie, w związku z powszechnie oczekiwanymi decyzjami. Słowo pisze:

„Od rana panuje tu nastrój, przy którym niewiadomo, co się będzie działo wkrótce. Mówi się i domyśla, że Polska oświadczy, iż skoro państwo kowieńskie jest w stanie wojny z nami, to i Polsce nie pozostanie nic innego, jak uznać ten stan wojny za prawnie obowiązujący i nas także. Albo też mówi się, że po zjeździe w Wilnie utworzy się na terytorjum Polski rząd narodowy litewski, złożony z emigrantów litwinów. Mówi się wreszcie, że Litwa jest w wigilję zamachu stanu.

Omawiając stosunek sojuszników polski do zagadnień politycznych Europy środkowej, Słowo pisze:

Dzisiaj nasi sojusznicy wobec tego, że się liczą z nami zupełnie inaczej, zrozumieją także, iż chcąc silnej, swobodnej Polski, to znaczy chcą definitywnego załatwienia w sprawie litewskiej”.

Wreszcie pismo kończy artykuł słowami:

wami:

„Chcemy wskrzeszenia unji, chcemy jedności Wilna z Kownem, lecz realizacja tego programu wymaga posunięć energicznych stanowczych, zdecydowanych. Takim posunięciem tragicznym, przyznajemy tu niestety, lecz w całej sprawie tragedją historycznie tworzącą byłoby ucieknięcie się do ostatecznego środka, do przywrócenia stanu z przed rozbiórów Polski, do wskrzeszenia tradycji 1131-1863 r., drogą interwencji zdecydowanej”.

Berlin 24-11

Podróż Marszałka Piłsudskiego do Wilna przypisuje korespondent warszawski „Berliner Tageblattu” doniesienie polityczne.

„Vossische Zeitung” słowodzi, że Polska zamierza skorzystać z okazji wniesienia przez Litwę nowej skargi do Ligi Narodów przy pomocy Ligi oraz mocarstw zachodnich, chce ona przeprowadzić wyjaśnienie całokształtu stosunku do Litwy.

Obiad, wydany na cześć marszałka Franche d'Espereya, prasa sowiecka nazwała „wroga demonstracją”, ponieważ w jed-

nym z toastów była mowa o polskim zwycięstwie nad armją sowiecką.

Wilno 24-11 (aw)

Posel Patek, zinterpelowany przez prasę w kwestji zainteresowania się rządu Sowieców sprawami polityki polsko-litewskiej, oświadczył, iż Moskwa interesuje się zazwyczaj rozwojem stosunków, a raczej ich układaniem się, między Polską i Litwą.

Posel Patek stwierdził dalej, że moskiewskie sfery polityczne są przez odnośne koła polskie doskonale poinformowane, iż Polsce nie zależy ani na opanowaniu Litwy, ani na tem, aby państewko to straciło niezależność. Polsce zależy głównie na zniesieniu niesłychanego i niemożliwego nawet do pomyslenia istniejącego od dawna status quo w postaci stanu wojennego między obu państwami, przy całkowicie lojalnym z innej strony, sąsiedzkim współżyciu.

Jedynym dążeniem Polski, jak podkreślił posel Patek, jest ustalenie pewnego „modus vivendi”, któreby pozwoliło nawiązać z Litwą stałe stosunki, zabezpieczające na dłuższą przed powikłaniami ze strony sąsiada.

Rumunja w przededniu doniosłych wydarzeń. Smierć sternika Rumunii

Skutki operacji wykonanej przez Ministra Oświaty Obawy i przewidywania kół urzędowych w Paryżu.

Bukareszt 24-11 (pat)

Rador. Nagła śmierć premiera Jana Bratianu podana została natychmiast do wiadomości publicznej przez specjalne wydania „dzienników”, które ukazały się około godziny 8-ej rano.

We wtorek Bratianu zaczął poraż pierwszy majaczyć. Przy łóżu chorego czuwało ustannie kilku lekarzy.

We wtorek wystąpiły silne objawy duszenia. wobec czego stała się konieczną operacja gardła, której dokonał minister oświaty, prof. chirurgii Angelescu. Operacja sprawiła premierowi pewną ulgę. Niebawem chory zaczął się ponownie dusić, co uczyniło niezbędną drugą operację gardła na szerzej przestrzeni. Wkrótce po tej operacji, lekarze stwierdzili ogólną infekcję i celem przeciwdziałania stosowano w ciągu 20-u godzin odpowiednie zastrzyki.

We środę rano rozpoczął się stan senności, przerywany częstym budzeniem się. W czasie tych przebudzeń premier, nie mogąc mówić, pisał, zalecając spokój rodzinie.

W ciągu przedpołudnia odwiedzili chorego wszyscy członkowie rządu i członkowie rodziny premiera. Pod wieczór odwiedzili premiera członkowie regencji, ks. Mikołaj, patriarra Miron i b. prezydent sądu kasy cyjnego Buzdugan. Królowa Marja i księżna-matka Helena napisały listy z zapytaniem o zdrowie chorego. Syn premiera, Jerzy, wezwany telegraficznie do Bukaresztu z Jass, przybył około północy.

W nocy ze środy na wczątek lekarze uznali, że stan chorego jest beznadziejny. Krótka agonja rozpoczęła się o godz. 5.30 rano, śmierć nastąpiła o godz. 7-ej.

Natychmiast po zgonie premiera Jana Bratianu zebrała się o godz. 7-ej rano w ministerstwie spraw wewnętrznych rada ministrów. Postanowiono, że rząd dłosi dymisję. O godzinie 8-ej rano rząd przyjęty był przez regencję w pałacu królewskim. Dymisja rządu nie została przyjęta. Regenci powołali na premiera ministra Vintila Bratianu, poczem wszyscy ministrowie złożyli natychmiast przysięgę.

Wszystkie dzienniki wydały specjalne numery, poświęcone śmierci premiera. Wśród ludności panuje silne poruszenie.

Warszawa 24-11 (pat)

P. Prezydent Rzplitej wysłał w dniu dzisiejszym depezę kondolencyjną do p. Jadwi gi Przybyszewskiej tej treści:

„Przesyłam wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu ciężkiego ciosu, jaki dotknął Panią i literaturę polską przez zgon polskiego pisarza.”

Podpisany (—) Ignacy Mościcki.

Warszawa, dnia 24 listopada 1927 roku.

Bukareszt, 24-11 (pat)

Rador. Został tu ogłoszony biuletyn lekarski, stwierdzający, że śmierć premiera Bratianu wywołana została przez anginę, połączone z ogólnym zakażeniem.

Biuletyn ten podpisany został przez 5-ciu lekarzy, w pierwszym rzędzie przez ministra oświaty prof. chirurgii Angelescu.

Bukareszt 24-11 (pat)

Członkowie regencji odbyli w południe naradę z przywódcą rządowej partii chlo-

skiej Maniu i z przywódcą partji ludowej Averescu. Przywódca partji nacjonalistów Jorga, przebywający poza Bukaresztem, przy będzie do stolicy w ciągu południa.

Bukareszt 24-11 (aw)

Zmarły premier rumuński, Jan Bratianu, urodził się w roku 1863.

Piastował on urząd szefa rządu sześć razy; po raz pierwszy w r. 1908, kierując polityką Rumunii w czasie poważnych powi- kłań i wystąpień zbrojnych w polityce ba-

kańskiej, następnie stanął na czele rządu w roku 1913 i w 1914, był następnie premierem w roku 1918-1919, po okresie rządów Marghi lomana stanął na czele gabinetu w r. 1925, a wreszcie, po 40-miesięcznych rządach Averescu, po raz 6 i ostatni ujął ster rządów w państwie w lipcu r. b., kierując nim w najbardziej krytycznych dla kraju chwilach, w związku ze śmiercią króla Ferdynanda.

Bratianu był wytrawnym politykiem i przewodniczącym mężem stanu.

Wybory Zarządu Miasta.

Łódź pod czerwonym sztandarem.

Najwyższe stanowiska w mieście objęli socjaliści — Do magistratu wybrano 6 socjalistów, 3 żydów i 2 z Chrześc. Dem.

W sali posiedzeń Rady Miejskiej zjawili się prawie wszyscy rdni prócz dra Grohmana i Martynowskiego, wyżsi urzędnicy Magistratu przedstawiciele prasy łódzkiej i zamiejscowej oraz tłumy publiczności, zapelniającej prócz galerji wszystkie korytarze, a częściami nawet i schody.

Punktualnie o godz. 8 wiecz. p. wiceprezydent Wojewódzki otworzył posiedzenie, zapraszając do stołu przydzielonego radnych: Cyrańskiego, Kowalskiego, Bermana i Scheiblera.

Zgodnie z porządkiem dziennym przystąpiono do wyboru prezesa Rady Miejskiej. Wystawiono tylko dwie kandydatury: frakcje socjalistyczne — inżynier Hologrebera (PPS), frakcje chrześcijańskie (Ch.-D, N-D i Resursa) dyrektora Wolezyńskiego.

Przy głosowaniu wrzucono do urny 74 kartki, choć było obecnych tylko 73 radnych. Prezesem Rady został wybrany inż. Hologreber, otrzymawszy 54 głosy.

Za dyrektorem Wolezyńskim głosowało 14 radnych. 6 kartek rzucono pustych.

Po wyniku głosowania p. wiceprezydent Wojewódzki oddał przewodnictwo p. inż. Hologreberowi, który podziękował radnym za wybór i wygłosił krótkie przemówienie o zadaniach nowej Rady Miejskiej, zakończone okrzykiem: „Łódź, miasto pracy, niech żyje!”

Następnie przystąpiono do określania wysokości pensyj członków nowego Magistratu. Według uchwały, powziętej dniu wczorajszym, prezydent miasta będzie otrzymywał takie pobory jak urzędnik państwowy III-ej kategorii, wiceminister i 20 proc. dodatku reprezentacyjnego.

Wiceprezydenci otrzymają 90 proc. a ławnicy 70 proc. uposażenia prezydenta bez dodatku reprezentacyjnego.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydenta miasta. Z pośród dwu kandydatów poseł Ziemięcki (PpS) otrzymał 53 głosy, p. Kulamowicz (frakcje chrześcijańskie) 17 głosów. 2 karty oddano puste, a jedną z nazwiskiem Dziewiecki.

Przy wyborach I-go wiceprezydenta kandydat frakcyj socjalistycznych — radny Rapalski otrzymał 50 głosów. p. Kulamowicz 12. Pustych kartek oddano 11. W dalszym głosowaniu drugim wiceprezydentem został

Weissberg (obecnie dr. Wielński), uzyskawszy 40 głosów, przy 20 kartkach zostych i 12 oddanych na p. Kulamowicza.

Przy tem głosowaniu unieważniono jedną kartkę, na której ktoś z radnych zamiast „dr. Wielński” napisał „dr. Weissberg”. Po odczytaniu wyników każdego głosowania galerja złożono w lwiej części z pośród sympatyków PPS-u, burzliwie demonstrowała swoje zadowolenie.

Ostatnim punktem porządku dzienne go był wybór 8 ławników.

Zgłoszono trzy listy: Nr. 1 (frakcje chrześcijańskie) Nr. 2 (frakcje socjalistyczne) i Nr. 3 (frakcje żydowskie).

Na Nr. 16 głosów, na Nr. 2 — 39 głosów i na Nr. 3—14 głosów. Wobec tego z listy Nr. 1 wybrano 2 ławników (Adamskiego i Marasza), z listy Nr. 2 — pięciu (dra Kopcińskiego, Purtała, Kuka, dra Margolisa (żyda) i Izdebskiego (żyda), oraz z listy Nr. 3 p. Joela. Cztery kartki oddano puste.

Po wyborze ławników p. prezes Hologreber zamknął podzenie.

W czasie opuszczenia sali obecni na posiedzeniu, zwolennicy PPS-u zaczęli śpiewać „Czerwony Sztandar” w czym pomagali im radni z PPS-u.

Następne posiedzenie, na którym zostaną wybrani wiceprezesi Rady Miejskiej, odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Go-wski.

PRZEZ RADJO.

PROGRAM NA PIĄTEK DN. 25 BM.

12.00 Sygnał czasu i komunikaty: oraz nadzrogram. 15.00—15.20 Komunikaty: oraz nadzrogram. 16.25—16.40 Nadzrogram i komunikaty P.A.T. 16.40—17.05. Odczyt p. t. „Jak zbudowany jest wszechświat?” 17.05—17.20. Przegląd wydawnictw periodycznych 17.20—17.45. Odczyt p. t. „Metody selekcji bydła w Holandji” 17.45—19.00. Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry Domrystów 19.00—19.15. Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej 19.15—19.30. Rozmaitości 19.30—19.55. Odczyt p. t. „Alkoholizm wśród dzieci i młodości” 19.55—20.15. Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje muzyki”—20.15. Transmisja koncertu Symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. 22.00, Sygnał czasu i komunikaty.

Pod pręgierz opinii publicznej.

Traktowanie interesantów w urzędach państwowych. — Ciekawe praktyki w tych instytucjach. — Wojskowość. — Zoamienny list. — Niezwykłe żądania pułkownika i co z tego wynikło. — Trzy dni bez jedzenia w piwnicy. — Cywilni uwięzieni przez wojskowe władze.

Łódź, dnia 24 listopada 1927 r.

Traktowanie obywateli Państwa przez niektóre Urzędy Państwowe pozostawia wiele do życzenia. Taki kacyk, od którego zależy wydawanie „papieru” czy „kawalka” niezrządkiem traktuje interesanta

Jak notorycznego zbrojce dybiącego na mienie Rzeczypospolitej

o już w najlepszym wypadku jako nikczemnego pasażera, zabierającego mu niepotrzebnie czas, przy czytaniu gazet.

Bylibyśmy niesprawiedliwi, żebyśmy wspomniane stosowali do wszystkich en bloc Urzędów i do wszystkich en bloc urzędników ale praktyki niektórych urzędów stanowczo należy postawić pod pręgierz opinii publicznej.

Specjalnie dotyczy to Urzędów Wojskowych i aby dać przykład co się w tej dziedzinie dzieje, pomieszczymy list poniższy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dnia 4 listopada b. r. w myśl zarządzenia władz wojskowych zjawiłem się przed godziną 9 rano, do koszar Strzelców Kaniowskich, na zebranie kontrolne

Odebrano od nas książeczki wojskowe, ustawiono w dwusereg, poczem podchodziliśmy kolejno do stołu, przy którym zasiadał pułk. Kozubski, i wręczał nam, po uprzednim podpisaniu książeczki. Kiedy ja podszedłem do stołu, zawiązała się między nami następująca rozmowa:

— Jak się panu powodzi w cywilu.

— Nie warto o tem wspominać, panie pułkowniku.

— Ja żądam żeby mi odpowiedzieć. Stanąc na baczność! 24 godziny ścisłego aresztu! Teraz powiecie czy nie!

— Panie pułkowniku, jest to dla mnie zadrastyczna i za ciężka sprawa, abym tu publicznie, przy tylu ludziach opowiadał swego życia dzieje. Na osobności gdyby p. pułkownik chciał — to mogę.

— 48 godzin aresztu! Powiecie zaraz czy nie! — Tu trzaśniecie pięściami po stole.

— Panie pułkowniku, jestem cywilnym, jeżeli coś zawiniłem, to proszę zawołać policjanta, niech spisze protokół i oddać mnie w ręce władzy cywilnej, której narazie podlegam.

— 5 dni aresztu — za powołanie się na policjanta!

— Czy pan pułkownik już skończył...

— 10 dni aresztu! Hej, żołnierze! Brać go, a jak nie pójdzie, to żołnierz ma opornemu wpakować bagnet.

— Proszę natychmiast, o policjanta.

— 15 dni, nie 14 dni ścisłego aresztu! Zrozumiano! Zawyrokował pan pułkownik. Wśród tumultu dochodzi policjant Nr. 2575.

— Panie, proszę o spisanie protokołu. Czy ja jestem pijany.

— No nie!

— Czy ja się awanturuję!

— Ale ja tu nie mam nic do gadania.

Żołnierz odprowadza mnie do pokoju inspekcyjnego stamtąd do piwnicy, która reprezentuje areszt w koszarach.

W tej to piwnicy, wśród najohydniejszych warunków zdrowotnych **na zmnie, bez pościeli bez koca spędziłem 3 dni i 3 noce.**

Leżałem na gołej pryczy, myśląc z rozpaczą o rodzinie, której niepokój musi przechodzić wszelkie granice.

Sierżant oświadczył mi, że jak jeszcze jest sierżantem nie miał „cywila” w wojskowym areszcie.

Przez 3 dni morzono mnie głodem, nie dostawem ani kruszyny chleba, ani szklanki wody!

Pierwsze jedzenie otrzymałem dopiero 18 listopada o godz. 9 rano.

Nic dziwnego, że skutkiem tych przejść stan zdrowia mój się bardzo pogorszył i zażądałem doktora. Doktor wojskowy obejrzał, opukał, zdecydował że powinienem iść do szpitala — ale zakomunikował: „nie mogę was posłać do szpitala wojskowego, boście cywilni i wogóle pierwszy tego rodzaju wypadek mam w mojej praktyce”.

Pocziwy doktor, przeniósł mnie jednak do izby chorych, gdzie posadzono koło mnie wartownika...

Wreszcie po 14 dniach, przeprowadzono mnie do komisarjatu IV, skąd wypuszczono na wolność...

Udałem się ze skargą na pułkownika K. do Szefa Sztabu D. O. K. IV, który na najgrzeczniejszą moją prośbę, aby był łaskaw zbadać tę sprawę i winnych ewentualnie ukarać o: powiedział:

— Kiedy jesteście niepoczytalni, — to pułkownik powinien was zamknąć na cały miesiąc!

Tego rodzaju postępowanie p. Szefa Sztabu przekonało mnie, że o dojsie do sprawiedliwości. — mowy tu być nie może i obywatel Rzeczypospolitej jest tylko bezradną igraszką w ręku swoich władz.

Prosząc uprzejmie o opublikowanie tego listu, racz przyjąć Szanowny Redaktorze itd...

Lucjan Sieradzki

Aleksandrowska 135

Kto zacz jest p. L. Sieradzki. Ojciec staruszek, ma niewielką fabrykę, którą jednak zmuszony był zamknąć wobec świadczeń społecznych i przesilenia ekonomicznego

Ma pożyczkę Odrodzenia, na którą oddał cały swój kapitał, i na której tak dobrze wszyscy wyszliśmy.

Oglądamy książeczkę wojskową L. Sieradzkiego Nr. 19-133, służył w wojsku trzy i pół roku w najcięższych dla Ojczyzny chwilach nawały bolszewickiej, nie był ani razu karany. Oprócz tego dodatkowe świadectwo władz wojskowych.

OPINJA

dla p. Sieradzkiego Lucjana

Pana Sieradzkiego Lucjana znam osobiście, pracował w tutejszym P. K. U. i mogę o nim wydać jaknajlepsze świadectwo, Nie zauważyłem absolutnie nic przez czas znajomości coby mogło być ujemne, czy dla jego charakteru, czy dla samej osoby.

Łódź, 26 lutego 1925 r.

Komendant P. K. U. m. Łodzi

LESIECKI

ppułkownik

List powyższy odkrywa rąbek głębokiej przejaści, jaką w ostatnich czasach kopie Rząd między sobą, a swoim społeczeństwem.

Pierwszym warunkiem silnego państwa

jest współdziałanie Rządu i społeczeństwa

Społeczeństwo musi widzieć w rządu opiekę, pomoc, współdziałanie, — wtedy jest ono naprawdę mocne i może się rozwijać.

Kiedy jednak rypną ci bracie takie podatki, że ścian by się zatoczyły, a uczciwe tłumaczenie i prośby ies równoznaczne z rzucaniem gochtu o ściane — pozostaje jedynie droga fałszu, kłamstwa i obłudy.

Kiedy człowiek w poczuciu obowiązku dla Ojczyzny, idzie zameldować się gdzieś mu łazano —

wsadzają go do piwnicy i bez jedzenia, bez sowy, bez szklanki wody,

tzymają uwa tygodni...

A co gorsze — poszukiwane jakiejś sprawiedliwości, kończy się obelgami i spokojny obywatel, ucieka szczęśliwy, że go znowu na miotanie nie wsadzono, albo nie powieszono...

To są stosunki w Polsce, za którą tyle krwi przelały wszystkie pokolenia, to są najverdecniejsze bodaj rezultaty rewolucji w wojsku.

Elektryfikacja kolei się nie opłaca.

WAŻNA WSKAZÓWKA DLA POLSKI

(g) Według informacji, pochodzących z kół dobrze informowanych, czynniki materialne noszą się z zamiarem zaniechania dalszej elektryfikacji kolei związkowych, albowiem okazało się, że elektryfikacja kolei w Austrii się nie rentuje. W roku przyszłym do kończony zostanie pierwszy etap planu elektryfikacyjnego, a mianowicie przeprowadzono zostanie elektryfikacja linii Innsbruck-Salzburg. Drugi etap prac elektryfikacyjnych, przewidujący elektryfikację linii Wiedeń — Salzburg i Wiedeń — Semering, nie zostanie wykonany. Kwota, przeznaczona na roboty

około elektryfikacji tych linii, zużyta zostanie na zakup lokomotyw i wagonów oraz na remont torów. Główną przyczyną zrezygnowania z dalszej elektryfikacji kolei był fakt stwierdzenia, że elektryfikacja wpływa ujemnie na bilans handlowy Austrii. Po ukończeniu pierwszego etapu okazało się mianowicie, że oszczędność, wynikająca ze zmniejszonego importu węgla, osiągnęła wartość 8 milionów szylingów, równocześnie jednak trzeba było płacić rocznie 20,000,000 szylingów tytułem oprocentowania pożyczki.

Jeszcze jedna pozycja w księce strat polskiego piśmiennictwa.

Zgon Stanisława Frzybyszewskiego.

Wczoraj o godzinie 11-ej przed południem zmał nagle na udar serca Stanisław Frzybyszewski w 60 roku życia. Śmierć zaskoczyła s. p. Frzybyszewskiego w Jaronkach pod Inowrocławiem, w majątku pp. Znanięckich, gdzie znakomity pisarz bawił od kilku dni, przygotowując materiał do odczytu o Janie Kasprowiczu.

Stanisław Frzybyszewski cierpiał na wadę serca i pozostawał w łóżku od dłuższego już czasu u łóżka chorego czuwała jego małżonka.

W zeszłym tygodniu, wskutek pogorszenia się stanu zdrowia, wezwano do chorego lekarza, który stwierdził, że choroba niestety, poczyniła niebezpieczne postępy. Nie zwracając uwagi na rady lekarza, aby pozostać w łóżku, s. p. Frzybyszewski wstał. Aby nie nużyć serca poeta przesiadywał długie godziny w fotelu i przygotowywał się do odczytów o Kasprowiczu, które zamierzał wygłosić w Poznaniu i Krakowie. Gdy s. p. Frzybyszewski oznajmił, że w dniu 23 stanowczo zamierza jechać do Poznania w sprawie przgotowanych odczytów, p. Znanięcki, obawiając się puszczać go samego, zaofiarował mu swe towarzystwo.

Wczoraj Frzybyszewski wstał z łóżka wcześniej rano. Czuł się doskonale. Śniadanie zjadł z apetytem, poczem zaczął się przygotowywać do drogi.

Ubrany już w futro, przed samym wyjazdem, poeta usiadł jeszcze w fotelu. Samochód zajechał przed dom. Po chwili wszedł do pokoju p. Znanięcki i oznajmił poecie, że czeka. Frzybyszewski uniósł się z fotela i zaczął żegnać się z żoną. W tym momencie nagle pobleadł, zachwiał się i na rękach żony wyzionął ducha. Wielki pisarz nie zdążył już wypowiedzieć ani słowa.

Niebawem zjawili się lekarze dr. Borowski i dr. Braczykowski, którzy stwierdzili zgon poety.

U zwłok jego odprawił modły ks. dziekan Hubski.

S. p. Frzybyszewski zdawał sobie najzupełniej sprawę ze swego stanu zdrowia, to też niejednokrotnie pełen bólu i gorczy mówił:

— Nie mam środków na to, by podjąć kurację. Muszę pracować na chleb.

A oto najważniejsze daty z życia wielkiego poety i znakomitego pisarza:

Stanisław Frzybyszewski urodził się w Łojewie, pod Inowrocławiem, dn. 6 maja 1868 r. Zrazu przebywał w Berlinie, w środowisku ówczesnej cyganerii artystycznej i filozoficznej,

poczem odbył podróż do Skandynawji i Hiszpanji. Ogniskiem sławy Frzybyszewskiego w Polsce był Kraków, akustykonem zaś, który wieścił mądrość i wielkość autora „Confiteor” — czasopismo „Życie”, onego czasu grupujące wokół siebie bujną „Młodą Polskę” niespokojną i nawiedzioną przez natchnienia, zsyłane jakoby zarówno przez Ducha św., jak i przez Szatana.

Frzybyszewski pisać zaczął z początku po niemiecku później zaś po polsku. Z dzieł jego wymienić należy: Zur psychologie des Individuums; Chopin und Nietzsche; Ola Nansson; Z cyklu Wigilji; Nad morzem; De profundis; Androgyne; Dzieci szatana, Cykl powieści: Homo sapiens; Synagoga szatana. W godzinie cudu, ynowie ziemi, Dzień sądu, Zmierzch. Mocny człowiek, Wyzwolenie. Dzieci nędzy, Krzyk. Dramaty: Dla szczęścia, Złote runo, Goście. Matka. Śnieg. Śluby, Odwieczna

baśń. Gody życia, Topiel. Mściciel. Różne Confiteor. Na drogach duszy. O dramacie i scenie. Szopen a naród, „inferno”: Stoindberg Frzybyszewski. Szlakiem duszy polskiej, Ekspresjonizm, Słowacki i Genesis z Ducha, Moi współcześni (pierwsza część). Poza tem „Ossolineum” ma niezadługo wydać ostatnią pracę Frzybyszewskiego „Wspomnienia o Kasprowiczu”.

I człowiek taki, człowiek czynu, głębokiej myśli i wiedzy, pracy dla ludzkości i Państwa, którego wiernym był synem zmarł, bo... bo...

„nie miał środków na to, by podjąć kurację!..

Musiał, na godzinę przed śmiercią, pracować — na chleb!

Daty pogrzebu ściśle jeszcze nie oznaczono.

Bankructwo i śmierć dwojga osób

Następstwem fałszowania weksli.

W ubiegłą niedzielę przy Landstrasse w Wiedniu nastąpił dramat rodzinny, którego podłoże, narazie zagadkowe, ujawnione zostało dopiero obecnie odsłaniając zarazem niecodzienną posępną historję powikłań.

Dwudziestoosmioletni inżynier Ernest Allerhand i jego 31-letnia siostra Regina Pardalyky dokonali wspólnie zamachu na życie, otworzywszy na noc kurki od rur gazowych w swem mieszkaniu. Zrana znaleźto no oboje w stanie bezprzytomnym. Brat zmarł niezwłocznie po przywiezieniu go do szpitala, Siostrę z trudem udało się uratować.

Po mozolnych badaniach wyjednano od niej zeznania, wyjaśniające przyczyny aktu rozpaczki. Przez długi czas Allerhand i jego siostra prowadzili wspólny niewielki magazyn tekstylny, doskonale prosperujący, Mniej więcej przed dwoma laty do Reginy P. zwrócił się pozostający z nią w zażyłych stosunkach bogaty kupiec branży

futrzaney, Weizner o uratowanie go z chwilowej finansowej opresji. Chodziło o żyro jej brata na wekslach Weiznera. Allerhand odmówił. Wówczas Regina P. podrobiła pod pisy brata. Pierwsza serja weksli w ten sposób w świat wypuszczonych została skrupulatnie w terminie przez Weiznera pokryta. Przy drugiej jednak serji już na większą sumę wystawionej. Weizner zawiódł. Poprostu przed terminem doszczętnie zbankrutował. Zwrócono się do Allerhanda o pokrycie weksli. Siostra wyznała mu całą prawdę. Inżynier siostrze przebaczył. Postanowił ratować jej honor. Pieniędzy jednak nie mógł zdobyć. Magazyn zlicytowano. Znalazłszy się nagle w nędzy brat i siostra postanowili popełnić amsobójstwo. Ona ocalała wprawdzie, lecz litera prawa jest bezilotosną. Niedoszła samobójczyni będzie musiała stanąć przed sądem za sfalszowanie na dokumentach wekslowych podpisów swego brata, którego śmierci jest przytem — oczywiście już tylko moralnie — współwinną.

S. N. KRASNOW,

31)

Tanni.

— Proszę nam opowiedzieć szczegółowo, co się działo na posterunku po moim wyjeździe — zwrócił się Iwan Pawłowicz do Tanni.

Naprzeciwno niej siedział Aniczkow, czuła na sobie badawcze spojrzenie jego bystrych oczu i czuła się tem onieśmielona. Chciała się chełpić, ale w obecności Aniczkowa gasła jej buta, zaczęła opowiadać nieśmiało i z zażenowaniem:

— Wyjechał pan... Tak mi było nudno tak się czułam pokrzywdzoną i rozgniewaną, że mnie pan nie zabrał. Skryliście się za górami, a ja wciąż stałam przy bramie i patrzyłam. Ściemniało się. Ukazały się gwiazdy, chciałam wracać do domu, ale spostrzegłam, że przy bramie nie było kozaka. Zwykle tam stał, a dziś go nie było. Poszłam na posterunek, zajrzałam do koszar. Przy świetle lampy ujrzałam dziewięciu śpiących. Dziesiątego nie było, zrozumiałam, że jest na swym posterunku, na ścieżce, na chwi-

skiej granicy, a przy bramie niema nikogo.

— Ach, cóż za ciele ze mnie! — wykrzyknął Iwan Pawłowicz! — Ucz się, Mikołaju! Żyj wiek cały, wciąż się ucz, a jednak głupcem umrzesz. Przecież gdyby nie Teodozja Mikołajówna, cały posterunek Koldzatski byłby wyrzucony.

— Za mały garnizon zostawiłeś — uspokajająco rzekł Aniczkow.

— No, i co dalej. Przepraszam, że przerwałam.

— Poszłam więc do Caranki. Krzątał się przy koniach. Postanowiliśmy z nim, że czuwać będziemy po kolei, po cztery godziny. Siadłam przy bramie i przesiedziałam moją kolej. Dobrze było. Czułam, że i ja jestem po trzebną, że Wam pomagam... Pierwsza noc przeszła spokojnie... W dzień przysłaliśmy kuzaków, aby spoglądali w tę stronę, ale sama, tak jak panu obiecałam, nigdzie się nie oddalałam.

— I doskonale pani zrobiła — wtrącił Iwan Pawłowicz.

— Druga noc przeszła również spokojnie. Nocą padał tu deszcz ze śniegiem, a co się tam działo, na szczytach w górach, a

szczególnie u Bożego Tronu, straszno o tem myśleć. Niebo było tam czarne, błyskawice bez przerwy przerywały niebo długimi gzygawkami, ale grzmotu nie było słyhać i dla ziębłam, a w dzień czułam się chorą i tego było jeszcze straszniej. Przemokłam i wstyd mi się przyznać, że leżałam w łóżku.

— Biedna Tanni — wyrwało się Iwanowi Pawłowiczowi.

— Nastąpiła trzecia noc. Po wczorajszej burzy niebo było zadziwiająco czyste, jakby wymyte przez deszcz i wyszorowane przez błyskawice. Cicho było, jak nigdy. Koldzátka wprawdzie szumiała głośniejsz, niż zwykle, ale tak się do tego szumu przyzwyczaiłam, że go zupełnie nie słyszałam. Około północy usłyszałam na kamieniach niedaleko posterunku, szmer i głosy. Kamień się obrwał i upadł. Obudziłam Carankę. Położył się na ziemi i długo słuhał. „Tutaj idą — rzekł. — Dużo idą”, To są nasi — powiedziałam. Słuhał znowu długo, a potem powiedział: — Nie, nie nasi... kirgizi... po kirgizku mówią”. Postanowiłam obudzić kozaków.

(D)

Ignorancja zbyt daleko posunięta.

Na marginesie wynurzeń najpoważniejszego dziennikarza angielskiego.

P. Wojciech Dąbrowski najzupełniej słusznie piętnuje w „Warszawiance” absolutne nieuctwo poważnego dziennikarza angielskiego, pisząc:

Panowanie angielskie w Indiach zagrożone? Skąd tak nagle i teraz? Dlaczego? Przez kogo?

Zaraz, zaraz!... Dojdziemy i do tego, choć droga trochę okólna, na Los Angeles i Londyn, a tymczasem do faktów. Oto w Los Angeles, a więc tuż pod bokiem miasta filmowego, Hollywood, umarł sędziwy starzec, który nosił nazwisko: John Sobieski. Pisząc o tym, najpoważniejszy, po Timesie, dziennik londyński, Daily Telegraph, nazywa zmarłego potomkiem Króla Polskiego Jana Sobieskiego i tajnym agentem Abrahama Lincolna, Prezydenta Stanów Zjednoczonych, podczas Wojny Domowej.

— Przebrany za polskiego emigranta — twierdzi Daily Telegraph — miał przyjeżdżać podczas amerykańskiej Wojny Domowej, wkręcając się pomiędzy Konfederatów, a potem znikania z nieocenionymi informacjami dla armji Związkowej. Jednakże za ledwie się wojna skończyła, a Lincoln został zamordowany, Sobieski, znudzony już pokojem, udał się natychmiast do Meksyku i związał swe losy z owym dziwnym chłopem indyjskim, Benito Juarezem, który chciał doprowadzić i doprowadził do upadku tego, urodzonego pod złą gwiazdą, Cesarza Maksymiljana, który tak lekkomyślnie przyjął koronę Meksyku. Opuszczony przez Francję, nikczemnie zdradzony przez jednego ze swych własnych pułkowników, Maksymiljan odmówił spróbowania jakiegokolwiek ze sposobów ucieczki, które mu ofiarowano, czemu się niecałkiem można dziwić. Co jednak jest przedmiotem do zdziwienia, to mianowicie, że komendantem oddziału, który rozstrzelał tego członka austriackiej rodziny monarszej, był człowiek, który sam miał być potomkiem jednego z Królów Polskich. Kolej na Sobieskiego się zbliżała. Prezydentura Juareza odznaczała się niezliczonymi rewolucjami, a szlachetny awanturnik z Polski całony został od śmierci jedynie przez wstawiennictwo pewnej pięknej Meksykanki, która przekrzyła konno 500 mil, ażeby otrzymać ulaskawienie dla niego. Jaka była historia naszego kondotjera (soldier of fortune), w ciągu ostatnich 55-ciu lat, tego nie wiemy, ale fakt, że umarł w wieku bardzo podeszłym, jest dostatecznym dowodem, że musiał dalej narażać swe życie. Bo tylko ostrożni umierają młodo.

Jak dotychczas, wszystko w porządku. Mógł John Sobieski być istotnie potomkiem Króla, ale mógł nim nie być. Mogły być jego przygody prawdziwe, chociaż owa 500 milowa jazda konna wygląda bardzo na scenariusz sensacyjnego filmu z czasów, kiedy jeszcze filmów nie było, a udział Johna Sobieskiego w rozstrzelaniu Maksymiljana budzi podejrzenia, gdyż znalazłoby się to z historii Maksymiljana, dostatecznie już opracowanej. Ale to są szczegóły, do których sprawdzenia dziennikarz niema ani możliwości, ani obowiązku.

Gorzej jednak z pierwszą częścią artykułu. Mianowicie Daily Telegraph, zachęcając przedsiębiorców filmowych, aby skorzystali z tak bliskiej sobie sposobności, pisze:

— Awanturnicy, żywi i prawdziwi, są wszędzie rzadkością, ale pułkownik John Sobieski, o którego śmierci właśnie doniesiono

miało opowiedzenia takie historie o swojej własnej urozmaiconej karierze i o karierach swych polskich przodków, że przy nich dawniejsi bohaterowie Conana Doyle'a i Antoniego Hope'a wyglądają, w porównaniu, jak dziecinne bajki. Oczekujemy, że na filmie te, stawające dębem włosy na głowie, eskapady ukazażą nam teraz, kiedy ostatni ze Sobieskich już nie żyje. Awantura dla Sobieskich była najwidocznie namiętnością, wobec której wszystko inne bladło. Istniał dawniej Jan, który został Królem Polskim, pomimo, że w młodości nie tylko uciekł z kraju, podczas najazdu szwedzkiego, ale istotnie związał swój los ze Szwedami w ich późniejszych wycieczkach przeciw pruskim prowincjom. Po swoim powrocie do kraju, zamiast żeby go rozstrzelano, zrobiono go wodzem nacelnym a on wykazał zdolność dowódcy, powstrzymując 60 tysięcy Turków z garstką 3 tysięcy Polaków. Knując przeciw swojemu Królowi on to zagarnął (seized) tron przed nosem wielu współzawodników i trzymał go przez dwadzieścia trzy lata. Świata jest znany jako człowiek, który uwolnił Węgry

od tyranji Cesarstwa Otomańskiego przez szarżę swej osobistej kawalerji w chwili groźnej, co doprowadziło do oswobodzenia Wiednia. W 200 lat później, młody John idzie w ślady swego królewskiego przodka.

Wobec polskich czytelników nie mamy potrzeby prostowania tych historycznych przekreśleń i bredzeń dla angielskich, a zaś wystarczy, jeżeli zapytamy ich: Coby powiedzieli, gdybyśmy cały ustęp Daily Telegraphu o Królu Janie Sobieskim, przedrukowali, wstawiając w miejsce Sobieskiego, któregokolwiek z królów angielskich, np: choćby Wilhelma Orańskiego i zmieniając odpowiednie inne nazwy? Bo stosowałby się do niego niegorzej, a nawet lepiej, niż do Jana III...

A teraz już krótko o Indiach. Redaktor Daily Telegraphu został właśnie mianowany jednym z członków Komisji, mającej zbadać stan Indji i możliwość tam reform. Jeżeli więc wyłazię przytem taką samą znajomość historii Indji, jak historii Polski i taką samą sumienność, to chyba Indje dla Angli będą poważnie zagrożone!...

Medjum, które barwy rozróżnia dotykkiem.

WŁASNOŚCI CIEPLNE KOLORÓW.

Mr. S. Arnold, wydawca dzieł okulistycznych w Paryżu, odkrył nowe medjum, które wywołuje niezwykłą sensację wśród lekarzy i okultystów całego świata. Panna Filomela do niedawna była bieterką w pewnej cyrkowej, budzie na placu Clichy.

Niewielkiego wzrostu, o drobnej bladej twarzy i czarnych błyszczących oczach, nie zapowiada swym zewnętrznym wyglądem żadnej osobliwości posiada wszakże szereg niezwykłych zdolności.

I tak panna Filomela jest telepatką, odgaduje bowiem ludzkie myśli. Spoglądając na kulię szklaną przepowiada przyszłość i odczytuje przeszłość. Przedewszystkiem zaś umie rozpoznać kolory zapomocą dotyku.

Pod kontrolą „towarzystwa” psychologicznego w Paryżu zrobiono z panną Filomelą szereg doświadczeń.

W urnę włożono kilkadziesiąt gałek pomalowanych na różne kolory, na twarz medjuma nasunęto skorzany kaptur, zasłaniający jej oczy zupełnie, zgaszono światło nakazano Filomeli rozpoznać barwy gałek.

Nie pomyliła się ani razu.

Następnie powtórzono doświadczenia z kartkami różnokolorowych papierów, potem przepuszczono promienie świetlne przez pryzmat, a zawsze odpowiadały trafnie.

Panna Filomela tłumaczy, iż doznaje szczególnych wrażeń dotykając palcami różnych barw.

Kolor czerwony wywołuje w niej uczucie gorąca, biała zaś barwa — uczucie zimna.

Inne kolory odczuwa również jako chłód lub ciepło o różnej sile napięcia.

Książę, który obrał portjera.

POD MASKĄ ARYSTOKRATY UKRYWAŁ SIĘ OSZUST I ZŁODZIEJ.

Francja roi się obecnie od rozmaitych awanturników rosyjskich. A przytem co drugi z nich każe się uważać za wysokiego arystokratę za jakiegoś księcia czy hrabiego. Na tem ile właśnie wybuchł niedawno w Paryżu przykry skandal.

Oto cieszący się tutaj w pewnych kołach znaczną popularnością „książę” Michał Zabulow, 42-letni, bardzo wytworny i dystyngowany jegomość, okazał się zwyczajnym złodziejem.

Oto popełnił on kradzież na szkodę swego portjera hotelowego, któremu — korzystając z jego nieuwagi — skradł na stole portfel.

Szkoda wynosiła kilkanaście tysięcy franków. Portjer zorientował się natychmiast w sytuacji i zażądał od arystokraty wrotu pieniędzy. Ale „książę” z udanym burzeniem wyparł się wszelkiej winy, Por-

ter odwołał się do pomocy policji.

Wówczas książę przyznał się do winy, a na usprawiedliwienie swoje opowiedział o swoich oplakanych stosunkach materialnych. W toku dochodzeń okazało się jednak, że jego książęca mość jest nie tylko złodziejem, ale ponadto wyrafinowanym oszustem.

Stwierdzono mianowicie, że pod nazwiskiem księcia Zabulowa kryje się dawny kelner pierwszorzędnej restauracji petersburskiej, Nikita Barniak.

W ogniu krzyżowych pytań książę musiał zdjąć arystokratyczną maskę. Powędrował do więzienia, a afery ta wywołała w Paryżu wielkie poruszenie.

Należy dodać, że Barniak obracał się w najwytworniejszym towarzystwie paryżskim.

ROZMAITOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Wpływ plam słonecznych na losy narodów Teoria wybitnego uczonego prof. Czajewskiego.

W najznakomitszym środowisku naukowym Anglii, bo w londyńskim towarzystwie naukowym odbył się teraz odczyt rosyjskiego, prof. Czajewskiego. Prelegent usiłował wykazać, że między ukazywaniem się, wzrastaniem czy też znikaniem plam na słońcu a wielkimi zjawiskami politycznymi i rewoltami na ziemi jest bezpośredni związek.

Jaz oddawna świat naukowy stanął na stanowisku, że katastrofy żywiołowe, jak cyklony i t. p. zjawiska, zależne są od ilości i wielkości plam na słońcu. Nowoczesne badania potwierdziły tę teorię, tkwiącą w umysłach już od wieków.

Ale myśl, że od tych samych plam na słońcu zależne są najpoważniejsze zdarzenia na całej kuli ziemskiej także w zakresie spraw politycznych, czy społecznych była traktowana dotąd raczej jako przesąd.

Prof. Czajewski, mający sławę wybitnego uczonego, podjął jako pierwszy ten pogląd, i uzasadnia go naukowo. Uprzednio zadał on sobie trud porównania i zestawienia różnych dat, dotyczących wojen, rewolucji, epidemji, itp. ze wskazaniem astronomicznymi co do wzrostu czy znikania plam na słońcu. Prof. Czajewski operował bardzo bogatym materiałem. porównał bowiem około 20 tysięcy dat historycznych i astronomicznych, sięgających aż po piąty wiek przed narodzeniem Chrystusa.

Plamy słoneczne wykazują bardzo znaczne wahania; ich wzrastanie i zmniejszanie się trwa dokładnie 11 lat. W ciągu też tego o kresu powtarzają się różne zjawiska i katastrofy; po sześciu czy siedmiu latach plama na słońcu osiąga zazwyczaj najwyższy stopień rozwoju, a potem stopniowo zanika.

Prof. Czajewski uważa, iż takie same o kresy po lat 11 można spostrzec i w dziejach ludzkości; a okresy wielkich rewoltów społecznych, długich i krwawych wojen, oraz zbierających olbrzymie żniwo mierci e-

pidemji przypadały stale na czas, gdy plamy na słońcu były w stanie największego rozwoju. Na podstawie sumiennych badań uczonego rosyjski doszedł do wniosku, iż wojny i rewolucje w łonie danej grupy narodów powtarzają się w ciągu stulecia dziesięć razy, wykazują więc też same okresy po lat 11.

Każdy zaś z tych okresów rozpada się na cztery mniejsze; przytym dwa pierwsze przypadają na czas wzrastania zaburzeń, dwa pozostałe — na czas uspakajania się; wszystko tak samo, jak to ma miejsce z plamami na słońcu, ich wzrostem i znikaniem.

Nawet wielkie epidemie dżumy i cholery wykazują — twierdzi prof. Czajewski—

te samą zgodność co do czasu z plamami słonecznymi. Prelegent najdłużej zajął się w swym odczycie przytoczeniem przykładów z dziejów Rosji, zwłaszcza zaś czasami najnowszej. Zaznaczył on, iż przewrót Kiereński i go a zwłaszcza rewolucję bolszewicką stanowczo przypisać należy wzmożonemu działaniu plam słońca na kulę ziemską.

Obecni na odczycie członkowie królewskiego towarzystwa naukowego przyjęli te wszystkie wywody z ogromnym zainteresowaniem. W dyskusji, która się wywiązała, wysunięto też liczne argumenty, przemawiające przeciw teorii prof. Czajewskiego.

Królowa ucziwionych płatników.

ANGIELSKA LADY Z WŁASNEJ INICJATYWY WPLACA 7 I PÓŁ MILJONA DOLARÓW PODATKU.

Skarb państwa angielskiego otrzymał w podarunku od lady Honston, wdowy po najbogatszym obywateli Wielkiej Brytanji, Roberta Honstonie, milion 500 tysięcy funtów szterlingów.

Jest to największy podarunek, jaki kiedykolwiek ofiarował Anglii poszczególny człowiek.

Po śmierci męża, swego odziedziczyła pani Honston 50 milionów funtów, a gdy jednak zwrócono się do niej z żądaniem załaty podatku spadkowego, angielska matronka odmówiła.

I wedle prawa miała zupełną słusność.

Sir Robert Honston urodził się na wyspie Jersey i jako obywatel posiadłości angielskich, był wolny od podatku. Opinia publiczna bardzo ostro wystąpiła przeciw pani Honston, która, odziedziczywszy taki olbrzymi majątek, odmówiła zapłaty podatku,

powołując się na przestarzałe prawo dawstwa.

Przed kilku dniami minister Winston Churchill zaprosił panią Honston do swego domu na przyjęcie.

W trakcie ożywionej rozmowy powstała nagle bogata wdowa i poprosiła ministra o pióro.

Skro jej podano przybór do pisania, wyjęła książeczkę czekową i wypełniła czek na sumę 1,500,000 funtów szterlingów.

Tyle bowiem wynosiłaby należność spadkowa, gdyby jej nieboszczyk mąż urodził się w Anglii, a nie na wyspie Jersey.

Wręczając ministrowi tak poważną sumę, rzekła pani Honston:

— Zasłużyłam teraz na pocałunek od rządu angielskiego.

Ledwie wymówiła te słowa, minister schylił się i pocałował hojną ofiarodawczynię w same usta.

ARTUR CONAN DOYLE

64]

Dolina Trwogi.

Mc Murdo widział go tylko raz, chyrego, małego, siwowłosego szczura, o śliśkich ruchach i skośnem wejrzeniu złośliwych oczu. Nazywał się Evans Pott i nawet wielki mistrz Vernissy odnosił się do niego jakby, z niechęcią i obawą, podobną do obawy, jaką uczuwał wielki Danton do słabowitego lecz niebezpiecznego Robespierre'a.

Fewnego dnia Scanlan, który mieszkał razem z Mc Murdo otrzymał kartkę od Mc Ginty z dołączonym do niej listem Evansa Pott'a. Ten donosił, że posyła dwóch pewnych ludzi, Salwera i Andrewsa, którym polecono działać w sąsiedztwie, chociaż ze względu na dobro sprawy nie podawał bliższych szczegółów. Prosił mistrza o przygotowanie mieszkania do czasu, kiedy przystąpią do czynu. Mc Ginty dodał że ponieważ w Domu Związkowym nikt nie mógł się ukryć, będzie bardzo zobowiązany, jeśli Mc Murdo i Scanlan umieszczą obcych przez kilka dni w swoim mieszkaniu.

Tego samego dnia, wieczorem, przybyli dwaj ludzie z walizkami. Sawler był to człowiek straszny, sprytny, milczący i panu-

jący nad sobą, ubrany w stary, czarny frak który wraz z miękkim kapeluszem i nieuczesaną siwą brodą, nadawał mu wygląd podróżującego kaznodziei. Towarzysz jego, Andrews, był prawie chłopcem, o wesołej, szerokiej twarzy, z miną człowieka, który wyjechał na urlop i chce go wykorzystać pod każdą względem. Obaj nie pili i zachowywali się jak przykładni członkowie społeczeństwa wyjąwszy, że byli mordercami, którzy niejednokrotnie okazali się znakomitem narzędziem w ręku tego zrzeszenia morderców. Sawler miał już na sumieniu czternaście takich zbrodni, a Andrews trzy.

Mówili, jak stwierdził Mc Murdo, o swoich dawnych czynach chętnie i z pewną dumą, jak ludzie, którzy spełnili dobry i bezinteresowny uczynek dla dobra ogółu. Ale nie wspominali ani słówkiem o oczekującej ich w najbliższej przyszłości pracy.

— Wybrali nas, ponieważ ani ja, ani ten chłopak nie pijemy — wytłomaczył Sawler. — Mogą liczyć napewno, że nie powiem nic nadto, co potrzeba. Nie bierzcie nam tego za złe, gdyż taki jest rozkaz delegata hrabstwa, któremu jesteśmy posłuszni.

— Jesteście między swoimi — rzekł — Scanlan, towarzysz Mca Murdo, kiedy się dzieli razem przy kolacji,

— To prawda i dlatego możemy mówić o zabójstwie Karola Williamsa, Szymana Byrda i naszych dawniejszych wypadkach. Ale o tej robocie nic nie powiemy, dopóki nie będzie skończoną.

— Jest tu przynajmniej z tuzin takich z którymi mam na pieńku — rzekł Mc Murdo z przekieństwem. — Przypuszczam, że nie chodzi o Jana Knoxa z Irlandii. Chciałbym, aby kiedyś dostał na co zasłużył.

— Nie; to nie on.

— A może Herman Strauss.

— Nie; i on nie.

— Trudno, nie możemy was zmuszać, jeśli nie chcecie powiedzieć, ale jestem bardzo ciekaw.

Sawler uśmiechał się i wstrząsał głową. Nie dał się wyciągnąć na słówka. Mimo niechęci swoich gości, Scanlan i Mc Murdo powzięli niezłomną decyzję być obecnymi przy tak zwanym przez nich „kawale“. Kiedy zatem pewnego poranka Mc Murdo usłyszał, że schodzą cicho po schodach, obudził Scanlana i ośmiał ubrał się czempredzej. Wziąwszy ubrania przekonali się, że goście ich wymknęli się, pozostawiając drzwi otwarte. Było jeszcze ciemno i w świetle lamp ulicznych dostrzegli obu w pewnej odległości. Pospieszyci za nimi przez głęboki śnieg. (D. c. n.)

KRONIKA

KALENDARZYK

Piątek, 25 listopada — Katarzyny.
TEATR.

Teatr Miejski — Kredowe koło
Teatr Popularny — Gri-Gri

WIDOWISKA,

Casino — Wieża Miłości.

Spieleid — Romans Arcyksięcia.

Cors — Król Apaszów.

Luna — Ja się boję

Czary: — Robinzon w dżungli.

Grand-Kino Najsprytniejszy złodziej świata
Dom Ludowy — Czarny Raj.

Imperjal — Demoz doliny śmierci

Corso — Bohater chińskiej spelunki

Miejski Kin. Ośw. — Dagfin.

—oO—

Wiadomości bieżące.

Niższe patenty dla restauracji

Izba Skarbowa otrzymała zarządzenie, w sprawie nabywania świadectw III kategorii za miast II-iej przez przedsiębiorstwa gospodnioszynkarskie.

Z ulgi tej mogą korzystać zakłady położone poza obrębem miasta i pod uwagę będzie wzięty obrót, ustalony przy wymiarze podatku przemysłowego na rok 1926, nie sięgający cyfry 20 tysięcy zł.

O ulgę tą starać się można do 1 stycznia 1928 r.

Skrzynki poczty lotniczej odjęto

Władze pocztowe skonstatowały, że mimo przerwania komunikacji lotniczej, ludność wrzuca nadal do skrzynek listy przeznaczone dla komunikacji napowietrznej.

Wobec powyższego postanowiono zdjąć z murów miasta skrzynki poczty lotniczej, co też onegdaj uczyniono, pozostawiając na ścianach nie bardzo ozdabiające ślady. (bip)

Przedłużenie terminu posiadania koncesji monopolowych

Jak wiadomo, ministerstwo skarbu prosiło do 1 lipca odebranie koncesji osobom, którym te koncesje zostały zaanulowane z powodu wykroczeń przeciwko ustawie antialkoholowej.

Jednak cały szereg osób pozbawionych zostanie utrzymania na mocy rozporządzenia Prezydenta, choć nigdy nie byli karani, a są to kupcy detaliczni którzy do 31 grudnia nie zdążyli bez strat zlikwidować swych zapasów. Jak się dowiadujemy, na skutek interwencji organizacji kupieckiej termin powyższy odroczony będzie do 1 lipca 1928 r.

Nowy wydział w urzędzie woj.

Urząd wojewódzki otrzymał okólnik ministra Składkowskiego w sprawie nawiązania z administracją dawną Rzeczypospolitą, co da się osiągnąć przede wszystkim przez ożywienie postaci polskich działaczy państwowych i wybitnych polskich urzędników, a również przez pomnożenie ubogiej dotychczas literatury z zakresu historii polskiej administracji.

W tym celu wyznaczony został w urzędzie wojewódzkim specjalny urzędnik który niezależnie od swych funkcji urzędowych zajmie się pobieraniem materiałów do tyczących dawną administracji polskiej i utrzymywaniem kontaktu w tych sprawach z ministerstwem spraw wewnętrznych, z instytucjami naukowymi i osobami, któreby po dwały prace historyczne w tej dziedzinie.

Zebranie właścicieli restauracji Powołało do życia nowy Zarząd,

CO MIESIĄC OBOWIĄZUJE NOWY CENNIK.

W dniu wczorajszym odbyło się w po brzegi zapełnionej sali restauracji „Teatralnej“ zebranie właścicieli restauratorów m. Łodzi i Wojew. Łódzkiego, na którym powołano na przewodniczącego red. „Hotelarza i Restauratora Polskiego“ z Warszawy p. Garzteckiego, a na assessorów p. p. Bachmana ze Zgierza i prezesa Stow. piwiarni m. Łodzi p. Borowicza, oraz p.p. Jakubowskiego i Pileckiego z Łodzi. Po zagajeniu zebrania przez red. p. Garzteckiego, nastąpiło odczytanie — protokołu i sprawozdania kasowego przez sekretarza p. W. Krasnowskiego, poczem w sprawie opieki członków w zaległości składek członkowskich zabrał głos prezes Stow. Restauratorów p. Engler nawołując zebranych do jednoczenia się i bronięcia swych i tak już zagrożonych warsztatów pracy, co da się skutecznie jedynie przez silną organizację i wypełnianie powinności członkowskich.

Mówcę gorąco popierali red. Garztecki Gabinowski Gierbich, Borowicz i inni. Następnie prezes Engler poruszył najważniejszy bodaj punkt porządku dziennego, donosząc zebranym, iż na skutek wystosowanego memorjału do Min. Skarbu w sprawie pobierania przez Magistrat 200 proc. podatku od patentów akcyzowych — Ministerstwo zniżyło podatek ten o 70 proc. i należało zwrócić zapłacony już podatek za rok 1927, w wysokości 70 proc. W dalszej swej przemowie

prezes Engler zaznaczył zebranym, że w myśl — zarządzenia Komisarjatu—Rządu, każdy restaurator obowiązany jest mieć i wywiesić na publicznym miejscu co miesiąc nowy cennik, który otrzymuje ze Stowarzyszenia po zatwierdzeniu przez Kom. Rząd.

Następnie p. Gierbich poruszył sprawę bezpodstawnego wykluczenia długoletniego i zasłużonego prezesa Centrali warszawskiej p. Sobczyńskiego, podkreślając zasługi jego, zaznaczając przy tem zebranym, że w sprawie tej Zarząd restauratorów wystosował sprzeciw do Centrali w — imieniu restauratorów m. Łodzi i Województwa, co zebrani przyjęli z wielkim zadowoleniem.

W długim i treściwym przemówieniu do niósł zebranym red. Garztecki o — odbytych zjeździe w Warszawie w dniu 3.XI.1927 roku.

Zebrani jednogłośnie uchwalili z uzyskanej zniżki 70 proc. podatku od patentów akcyzowych oddać 10 proc. na zasilenie kasy Stowarzyszenia. W końcu zebrani przystąpili do wyboru nowego Zarządu, który odbył się przez tajne głosowanie, a którego wynikiem było powołanie do nowego Zarządu większością głosów p.p. Sskowskiego, Gabinowskiego, Englara, Gierbicha, Prassla, Pajaka, Cykli sa, Rakowskiego, Futerblajba, Karbowicza, Ja sińskiego, Kretera i Hadrijana, którzy z pośród siebie wybiorą prezesa Stowarzyszenia.

—oO—

Ważne dla kupiectwa.

NA JAKI IMPORT REFLEKTUJE ZAGRANICA.

Dyrekcja Międzynarodowych Targów Poznańskich otrzymała wiadomość od przedstawiciela swego z Grecji, krótkie na razie sprawozdanie z przebiegu Międzynarodowych Targów w Salonikach, w których Polska po raz pierwszy brała udział. Ekspozyty polskie rozmieszczone były w specjalnym Pawilonie Polskim i wzbudziły nader żywe zainteresowanie w sferach przemysłowych i kupieckich nie tylko greckich lecz całego Bliskiego Wschodu i nawet dalszych jak Egiptu, Abissynji i tp. Największym popytem cieszyły się motory, maszyny do cementu i dachówek, meble gięte i stylowe, wyroby jubilerskie, nie mówiąc o węglu i wyrobach włókienniczych, które są już znane na rynkach Bliskiego Wschodu. Wnioskując z nadeszłego sprawozdania firmy polskie, wystawiając na Międzynarodowych Targach w Salonikach, zawarły korzystne transakcje, otrzymując duże zamówienia na swe wyroby.

1) Firma szwajcarska pragnie importować z Polski w dużych ilościach wszelkie wędliny, a szczególnie bocзки i szynki.

2) Firma szwajcarska pragnie nawiązać stosunki handlowe z firmami polskimi mogącymi eksportować deski topolowe, lipowe i jodłowe, grubości od 6 cm. szerokości do 20 cm. i długości od 2 i pół do 6 m. i dłuższe. Chodzi tu o dostawę w większej ilości a mianowicie do 400 wagonów rocznie.

3) Firma grecka pragnie importować z Polski porcelane, fajans, szkło, pończosznicze wyroby, płotna, bawełniane wyroby.

4) Firma grecka, chce importować z Polski ramy do obrazów.

5) Firma z Salonik pragnie importować z Polski farby do dachówek glinianych.

6) Firma rumuńska pragnie importować z Polski materiały wełniane i bawełniane oraz przedce wełnianą i bawełnianą, galanterję i wyroby dziano-pończosznicze, wyroby żelazne, stalowe i blachę.

Wszelkich bliższych informacji udziela Miejski Urząd Targu Poznańskiego, Poznań ul. Głogowska 42.

—oO—

Przed wyborami do Sejmu i Senatu.

RUCH PRZEDWYBORCZY.

W najbliższym czasie rozpocząć mają władze administracyjne w porozumieniu z magistratem prace przygotowawcze, związane z wyborami do Sejmu i Senatu. Będzie mu chodziło o sporządzenie list wyborców i podziału na obwody, względnie okręgi wyborcze.

Przy pracach tych przewidziany jest również udział wydziału statystycznego magistratu.

Łódzka PPS zwołała do Szadku walny zjazd robotników rolnych. Na zjeździe tym dłuższe

przemówienie wygłosił poseł Szczerkowski, który nakreślił obszerną sytuację gospodarczo-polityczną Polski w okresie ostatnich miesięcy.

Poseł Szczerkowski zgłosił następnie obszerną rezolucję, która została przyjęta przez zjazd. Rezolucja ta protestuje przeciwko polityce rządu w dziedzinie reformy rolnej i wzywa władze PPS do zawarcia bloku wyborczego przy wyborach do Sejmu z Wyzwoleniem i ugrupowaniami lewicowymi. (K)

Ś. † p.

Z Kozłowskich**ALEKSANDRA RAJCHERTOWA****matka proboszcza par. Św. Antoniego w Łodzi**

Opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 23 listopada 1927 roku, przeżywszy lat 77.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele św. Antoniego o godz. 10-ej dnia 25 listopada, po skończeniu którego nastąpi wyprowadzenie zwłok na stary cmentarz katolicki o czem zawiadamiają

DZIECI.**Dyżury aptek**

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: M. Lipca Piotrkowska 192; E. Millera Piotrkowska 43; W. Groszkowski Konstytucyjna 15; A. Perelmana Cegielińska 64; H. Niewiarowski Aleksandrowska 37; S. Jankiewiczowa Stary Rynek 9.

—oOo—

Kronika policyjna.**Tajemnicze samobójstwo**

Późną nocą w oknie 4 piętra domu Nr. 47 przy ulicy Narutowicza stanął jakiś mężczyzna i ze słowami „przez was odchodzę z tego świata” rzucił się na bruk.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które stwierdziło, iż samobójca nazywał się Franciszek Kubiak lat 50, natomiast przyczyny samobójstwa ustalić nie zdołano.

W drodze do szpitala Kubiak zmarł, wskutek pęknięcia czaszki, wobec czego w sprawie tej władze prowadzą dochodzenie.

—oOo—

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEN.**ODCZYT W T-WIE PRAWNICZEM.**

Dzisiaj w piątek, dnia 25 listopada Prezes Sądu Najwyższego Dr. Aleksander Mogilnicki wygłosi w lokalu Towarzystwa Prawniczego w Łodzi ul. Piotrkowska 91 odczyt na temat „Projekt ustawy postępowania karnego”. Początek odczytu o godzinie 8 miu. 30 wieczorem.

—oOo—

Teatr i sztuka.**TEATR MIEJSKI.**

Na najbliższą niedzielę na godz. 12 w poł. Teatr Miejski szykuje nową uciechę dla łódzkich milusińskich — bajeczkę w 3 aktach J. Porazińskiego „Czarodziejska fujarka”.

„Kredowe koło” dane będzie dziś po raz 26-ty na przedstawieniu po cenach popularnych, poczem na czas dłuższy zejdzie z repertuaru przedstawień wieczorowych.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiaj o godz. 9 w. premiera sztuki w 4 aktach Alfreda Savoir'a osnutej na tle

Sytuacja w bezrobociu.**WZROST BEZROBOCIA NA M. GRUDZIEN.**

Jak już donosiliśmy październik i listopad przyniósł pewien wzrost bezrobocia na terenie Łodzi i całego okręgu łódzkiego.

Wzrost bezrobocia objął również i przemysł włókienniczy, przyczem dotknęło ono wielki przemysł zarówno wełniany jak i bawełniany. Sezon przy robotach drogowych, brukarskich, budowlanych, kanalizacyjnych i tramwajowych dobiegł końca.

Tych i pozostałych bezrobotnych nie można zatrudnić poza ich normalnymi warsztatami pracy.

Na terenie Łodzi objętych jest bezrobociem w przemyśle włókienniczym 7974 osób, robotników niewykwalifikowanych—4096, służby domowej 262 osoby i t. d. W związku pogorszeniem sytuacji wzrosło też i bezrobocie wśród pracowników umysłowych w Łodzi i na prowincji. W grudniu na terenie Łodzi pobierać ma zasiłki z tytułu państw. akcji pomocy doraźnej 4000 bezrobotnych, 4 bezrobotnych b. robotników państwowej fabryki mopolu tytoniowego. (E)

—oOo—

Opóźnienia na kolejach.**PRZYCZYNA ZŁE WA RUNKI ATMOSFERYCZNE.**

Również i w dniu wczorajszym cały szereg pociągów przybył do Łodzi ze znacznym opóźnieniem, zwłaszcza zaś pociągów dalekobieżnych, a nawet niektórych kurjerów dalekobieżnych. Przyczyną tych opóźnień są w dalszym ciągu fatalne warunki atmosferyczne. Znaczne opóźnienia, dochodzące do 2 godzin, mają pociągi, przychodzące z kresów. Władze kolejowe węzła łódzkiego podjęły

energiczne wysiłki w kierunku uporządkowania toru kolejowego na szlaku w kierunku Warszawy i Kuluszek. Praca ta jednak mimo intensywnych wysiłków drużyn technicznych idzie bardzo spornie, ja normalna komunikacja będzie mogła być podjęta dopiero po uporządkowaniu tych szlaków, o ile warunki atmosferyczne nie staną temu na przeszkodzie. (E)

słynnej powieści Lwa Tołstoja „Sonata Kreutzerowska”.

TEATR POPULARNY

Dzisiaj w piątek o godz. 8,20 wiecz. w dalszym ciągu ciesząca się powodzeniem melodyjna operetka w 3-ach aktach „Gri-Gri”.

W sobotę po południu o godz. 4,20 ostatnie przedstawienie dla dzieci efektownej bajeczki w 4-ach odsłonach p. t. „Królowa Kasia” urozmaicona tańcami i niespodziankami.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

W sobotę dnia 26 i w niedzielę 27 bm. trzy przedstawienia sztuki historycznej w 4 aktach z trylogii H. Sienkiewicza p. t. Azya Tuchaj-Beyowicz. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru Piotrkowska Nr. 295.

TEATR LITER. — ART. „GONG”.

Dzisiaj w dalszym ciągu ciesząca się rekordowym powodzeniem aktualna rewija

polityczna „Sejm na grzybki” pióra Nela, P. Herta, W. Jastrzębca z muzyką T. Sygierańskiego „Gdy na dancingu mrok zapadł” z p. Talarico i p. Laskowskim na czele. Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 7,45 i 10 wieczorem.

W związku z mylnymi domysłami kierownictwa teatru „Gong” podaje do wiadomości, że rolę Witosa w sketschu „Oranżeria sejmowa” gra aktor p. T. Teskiewicz...

KONCERT RELIGIJNY

Dnia 27 listopada r.b. o godz. 6 wiecz. w sali przy ul. Wacława 4 (przy Kościele) uszkuje Chór Sumowy Św. Cecylii koncert religijny z łaskawym współudziałem art. dramat. Teatru Popularnego Dyr. J. Pilarzkiego. Dochód osiągnięty z koncertu przeznaczony zostaje na powiększenie funduszu wieży Kościoła św. Anny w Łodzi.

—oOo—

OGŁOSZENIE

Opierając się na Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1926 roku o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, oraz odzieży i obuwia przez wyznaczenie cen (Dz. U. R. P. N. 18 poz. 101), na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. R. P. N. 91 poz. 527 art. 8) oraz na Uchwale Magistratu m. Łodzi z dnia 16 kwietnia 1926 roku niniejszem podaje do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje: Uchwała Magistratu m. Łodzi N. 1223 z dnia 23 listopada 1927 roku zostały wyznaczone ceny maksymalne

na przetwory zbóż chlebowych za:

	w hurcie	
mąka żytnia 65 proc.	59 gr.	
„ pszenna 55 „	75 „	
	w detalu	
mąka żytnia 65 proc.	65 gr.	
„ pszenna 55 „	82 „	
chleb żytni pytl. 65 „	59 „	
„ razowy	45 „	
pieczywo pszenne (bułki)	115 „	

W myśl zacytowanego Rozporządzenia Rady Ministrów § 7 wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu. Zaznaczam, że zgodnie z § 10 i 11 wymienionego Rozporządzenia Rady ministrów, winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych lub ujawnienia tych cen w cennikach właściwych przedsiębiorstw handlowych, będą ukarani przez władzę administracyjną I instancji według artykułu 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. N. 91 z 1926 roku poz. 527) o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku **aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10.000 zł** o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych

Łódź dnia 24 listopada 1927 roku

Wiceprezydent m. Łodzi

6093

(—) W. Groszkowski

Ogłoszenie.

6099

VII Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędzie się w dniu 29 listopada r. b. sprzedaż z publicznej licytacji ruchomości znajdujących się na składzie przy Urzędzie ul. ogrodowa 28a i należących do niżej wymienionych dłużników 1 Manela Szlama, Młynarska 31, skóra na podeszwy i przybory szewskie dawniej ul. Łagiewnicka 10 2) Krumholz Benecjon, Plac Kościelny 4, śruby z mutrami i garnki żelazne

Wyżej wymienione ruchomości można oglądać codziennie od godz. 10 do 3 p.p. na miejscu w Urzędzie Kierownik Urzędu
(—) Rastawiecki

Konkurs na stanowisko inspektora weterynaryjnego.

Magistrat m. Łodzi niniejszem ogłasza konkurs na stanowisko Miejskiego Inspektora Weterynaryjnego. Wymagane jest wyższe wykształcenie fachowe oraz długoletnia praktyka. Do stanowiska przywiązane są pobory urzędników miejskich II stopnia służbowego (VI gr. upos. funkcjonariuszów państwowych + 15 proc. dod. kom.)

Oferty należy składać w Wydziale Prezydyjnym Plac Wolności Nr. 14, I piętro — w terminie do 5 grudnia 1927 roku

Bliższych wyjaśnień udziela Miejski Urząd Weterynaryjny, Plac Wolności Nr. 1, I piętro

Łódź, dnia 23 listopada 1927 roku.

6091 Magistrat m. Łodzi.



Wózki dziecięce, łóżka metalowe, materace do mebli, dywany, dyki „Patent” Najlepsze, najtanie w składowej fabryce „Dobropol”
Piotrkowska 78
w piątym piętrze. 1579

DO

Do sprzedania meble:

pokój jadalny dębowy i kredens nadający się dla restauracji Wiadomość ul. 6-go Sierpnia Nr. 39, I piętro front m. 6 od g. 10—3
6912

Zakład Szewski

L. PLUKATY

Przejazd 55 of. III p.
Przyjmuje wszelkie roboty i reperatury po cenach przystępnych
6966

Laboratorium

D-ra A. Mieszkzi

Piotrkowska 154.
Analizy moczu, kału, płwociny, krwi etc. oraz badania histopatologiczne
6930

Zakład Krawiecki Cywilny i Wojskowy JAN KUCZKA

ŁÓDŹ, ul. Żeromskiego 5
(dawniej Pańska)
Przyjmuje wszelkie zamówienia z własnych i powierzonych materiałów według najnowszych modeli. Wykonanie pierwszorzędne po cenach przystępnych.
Uwaga Ewentualnie a rata ratami
3373

Kolejarze i tramwajarze.

Wypasać wszelkie towary, obuwie na raty tylko w biurze KRAJ. YT Nawrot 15 I piętro (róg Siemakowicza) do rzecznictwa bardzo TANIŁO i na dogodnych WARUNKACH,
621-1

Do sprzedania

Działki ziemi z zadrzewieniem i stawikami do sprzedania na dogodnych warunkach.
Wiadomość: Ruda Pabjanicka ul. Siemakowicza Nr. 2, u właściciela
6853

1 pokoju z kuchnią

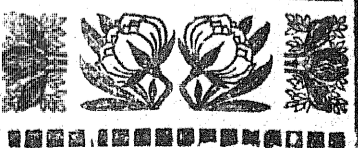
poszukuje od zaraz ewentualnie samogó pokoju (nieumeblowanego), z oddzielnym wejściem, wodą i piecem do gotowania. Dzielnica obojętna. Oferty z podaniem warunków składać w Adm. „Kozwoju” pod „S Mal.”

Lokal

w dziel. cy północnej składający się z kilku pokoi i sali wraz fortepianem i innymi sprzętami do odnalezienia zaraz, na kilka dni w tygodniu Oferty do „Rozwoju” pod „Lokal”
6564

NA WYPŁATĘ!

Garderobę damską, męską i dziecinną po cenach gotówkowych można nabyć w dawno egzystującej firmie I. Zylberszyc Główna 41 Uwaga: Proszę się przekonać! Obstalunki wykonuje się punktualnie. Pracownia na miejscu,
6890-2



Drukarnia Akcydensowa

DZIENNIKA

„ROZWÓJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje druki wszelkiego rodzaju jak:

Ulotki, afisze, blankiety firmowe, prospekty, broszurki i t. p.

po cenach ściśle skalkulowanych.

Dla prenumeratorów rabat.

OGŁOSZENIA

Do wszystkich pism w Polsce i zagranicą przyjmuje i załatwia na najkorzystniejszych warunkach.

Polska Agencja Telegraficzna

Łódź, Zielona Nr. 8-a Telefon 111 i 15-24
Wydział Ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej przyjmuje na miejscu w Łodzi obowiązkowe ogłoszenia dla „MONITORA POLSKIEGO” „DZIENNIKA URZĘDOWEGO MIN. SKARBU” i wszystkich innych wydawnictw urzędowych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

o zagubionych dokumentach mające się ukazać w „Dzienniku Urzędowym Województwa Łódzkiego” lub w „Monitorze Polskim” przyjmowane są tylko w wydziale ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej w Łodzi.

Do akt. Nr. 1574 1927 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leon Wąsowski zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd 8 na zasadzie artykułu 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 6 grudnia 1927 r. od g. 10 rano, w Łodzi, przy ul. Cegielińskiej, Nr. 57 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należące do Łazara Kaptana i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 630

Łódź, dnia 21 listopada 1927 roku 6095
Komornik (—) LEON WĄSOWSKI

Do akt. Nr. 1994 1927 r.

OGŁOSZENIE

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leon Wąsowski zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd Nr. 8 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 6 grudnia 1927 roku od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Traugutta Nr. 16 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Arona Rottenberga i składających się z urządzenia sklepowego i różnego rodzaju wódek oszacowanych na sumę zł. 1120,55

Łódź, dnia 4 listopada 1927 roku 6097
Komornik (—) LEON WĄSOWSKI

Potrzebni chłopcy

do noszenia gazet z kaucją.

Zgłaszać się do Rozwoju.

